

<http://dx.doi.org/10.18778/8088-024-5.10>

Alicja Mazan-Mazurkiewicz
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny
Katedra Bibliotekoznawstwa
i Informacji Naukowej

*Jak byśmy żyli bez świętych
Teresek?*
**Święta Teresa z Lisieux w poezji
księdza Jerzego Szymika**

W publikowanym w 2003 roku, ósmym w dorobku poetyckim księdza Jerzego Szymika¹, tomie poetyckim *Błękit* znajdujemy wiersz zatytułowany *Jasność*:

Spotkałem w życiu wiele kobiet:
jak to w Kościele.

Niektóre z nich otaczała poświata:
podejzewałem, że mieszka w nich światło.

Nie należy się więc dziwić,
że obserwowałem je znacznie uważniej
niż moich zarośniętych współbraci,
o których ciemności wiedziałem sporo,
żyjąc samemu od lat w
mroku męskiego siebie.

Poza tym dorastałem w pobliżu kościoła,
w którym Madonna ma usta, oczy i policzki jasne
jak czerwcowe popołudnie albo zorze przedwieczne
w wietrzny dzień. Dlatego od dzieciństwa
rozumiałem w tej sprawie
niemało.

Niektóre z nich miały urodę Juliette Binoche
i strukturę kryształu. Wiedziałem, że jest w nich

¹ Tomiki poetyckie J. Szymika: *Uczę się chodzić* (Katowice 1988), *Gwiazdy w filizance* (Chorzów 1989), *Zupełnie inaczej* (Katowice 1991), *Wstęp wolny* (Lublin 1992), *Ziemia niebieska* (Lublin 1994), *Dotyk źrenicy* (Lublin 1997), *Śmiech i płacz* (Katowice 2000), *Błękit. 50 wierszy z lat 2000–2002* (Katowice 2003), *Cierpliwość Boga. 66 wierszy z lat 2003–2006* (Katowice 2006), *Czułość, siła i drzenie. 50 wierszy z lat 2006–2009*, *Missa de spe i Litania do Matki Boskiej Pszowskiej* (Katowice 2009). Pomijam wydania będące wyborami wierszy.

mała Tereska z Lisieux. Tak mała, że jeszcze zostaje
im nieskończenie wiele miejsca na cud samej siebie.

Mogłyby grać na wiolonczeli w filmach Kieślowskiego
i na cytze w psalmach Dawida. Jednocześnie.
Tym samym ruchem dłoni sprowadzając deszcz muzyki
I pewność nieba na ziemię.

Idealizuję? Bez wątpienia.
Ale one były naprawdę.

I były od Boga².

Kilkadziesiąt lat wcześniej³ zadziwienie polskiego czytelnika budził ksiądz Jan Twardowski: świeżością uwolnionego od patosu i gotowych formuł języka, lirycznym humorem, wprowadzeniem w ramy tematyki sakralnej ulotnego detalu, wreszcie – odsłonieniem twarzy kapłana, „intymności, której nie znała dotąd poezja religijna”⁴. Minione dziesięciolecia przyzwyczyły odbiorców do fenomenu poezji księży oraz poezji kapłańskiej (czyli takiej, której podmiot liryczny ujawnia wprost kapłańską tożsamość). Tych, dla których kojarzy się ona przede wszystkim z autorem *Znaków ufności*, wiersz Szymika zaskakiwać może, paradoksalnie, powrotem do stylu wysokiego, powagą, która nie wstydzi się być jawna. Zarazem jednak jest to utwór nieporównanie mocniej niż większość wierszy Twardowskiego osadzony w kulturowym „tu i teraz”, w wymiarze polskim i europejskim; zakładający czytelnika, któremu nieobce jest współczesne kino, stawiające wyzwania artystyczne i intelektualne. Pojawia się aluzja do debiutanckiego filmu Krzysztofa Zanussiego, a także do znacznie bliższych czasowo wierszowi *Jasność* filmów Kieślowskiego, takich jak *Podwójne życie Weroniki* (1991) i *Trzy kolory. Niebieski* (1993), w którym główną rolę grała Juliette Binoche.

W całościowym kontekście dzieła śląskiego teologa i poety nie budzi to zdziwienia; zarówno refleksja teologiczna podejmowana przez Szymika, jak i jego twórczość literacka obfitują w odniesienia do sztuki, także współczesnej – przede wszystkim do literatury⁵, ale i sztuk wizualnych

² J. Szymik, *Jasność*, [w:] tenże, *Błękit...*, s. 51.

³ Niezwykłą popularność poezji J. Twardowskiego zapoczątkował tom *Znaki ufności* (Kraków 1970), trzeci w jego dorobku.

⁴ M. Karwala, *Metafizyka oczywistości. (O poezji ks. Jana Twardowskiego)*, Kraków 1996, s. 67.

⁵ Wiersz datowany jest na 29 stycznia–16 lutego 2002 roku.

⁶ Badacz twórczości pszowskiego poety, Piotr Skowronek, pisze o klasycyzmie autora i zarazem jego udziale w literackiej współczesności; także o afirmacji życia, która odbywa

czy muzyki. Natomiast w samym wierszu *Jasność* zaskakiwać może bezpośrednio sąsiedztwo tak odległych, wydawać by się mogło, postaci kobiecych. Ikonie współczesnego kina francuskiego Binoche towarzyszy „mała Tereska” – Teresa Martin, karmelitanka zmarła w 1897 roku w wieku dwudziestu czterech lat.

Tym, co powierzchownie łączy współczesną aktorkę z dziewiętnastowieczną świętą, jest z pewnością znaczna rozpoznawalność wizerunków. W Polsce obraz świętej Teresy od Dzieciątka Jezus⁷ był – i jest nadal – obok świętego Antoniego z Padwy jednym z najczęściej obecnych w przestrzeni kościelnej; także najłatwiej identyfikowanych ze względu na schemat ikonograficzny.

Świat chrześcijański poznał tę zakonnicę, zamkniętą w klauzurze w prowincjonalnym normandzkim miasteczku, dzięki autobiografii opublikowanej w pierwszą rocznicę śmierci w niewielkim nakładzie. *Dzieje duszy* (tytuł nadany redakcyjnie, nie przez samą Teresę) nieoczekiwanie zyskały niezwykle odzew; wydawane odtąd w rosnących nakładach, stały się jedną z najchętniej czytanych książek religijnych XX wieku. Nkreślona przez autorkę tzw. mała droga duchowego dziecięctwa stanowiła wezwanie do świętości, ukazanej jako dostępna dla ludzi reprezentujących wszystkie stany Kościoła (także świeckich). Jeszcze przed oficjalną kanonizacją, dokonaną przez papieża Piusa XI w 1925 roku, Teresę otoczył żywy kult. Ta popularność przyczyniła się jednak do pewnego strywalizowania duchowego wizerunku świętej.

W latach siedemdziesiątych XX wieku nowe edycje pism Teresy – oczyszczone z redaktorskich ingerencji – stały się impulsem do ponownej, głębszej recepcji. Wagę duchowego przesłania młodziutkiej karmelitanki potwierdził Jan Paweł II, nadając jej w setną rocznicę śmierci (30 września 1997 roku) tytuł Doktor Kościoła powszechnego. W wydanym z tej okazji liście apostołskim *Divini amoris scientia* papież pisał m.in.: „Nade wszystko Teresa jest kobietą, która w Ewangelii potrafiła odnaleźć ukryte bogactwa, okazując przy tym typową dla geniuszu

się „w nieustannym dialogu poprzez cytaty, motta, epigrafy, dedykacje i inne sposoby przywołań tekstów spoza tekstu z innymi twórcami literatury i sztuki” (P. Skowronek, *Spotkać się w słowach... o twórczości literackiej ks. Jerzego Szymika*, przedmowa K. Heskakwaśniewicz, Kraków 2008, s. 142). Istotnie, zarówno w refleksji teologicznej podejmowanej przez Szymika, jak i w jego twórczości literackiej pojawiają się liczne odniesienia do twórców różnych epok i nacji; charakterystyczne są przy tym nie tylko wielość oraz wysoka częstotliwość przywoływanych lektur, ale też ich różnorodność.

⁷ Określenie „mała Teresa” wywodzi się od niej samej; zarazem służy do odróżnienia od św. Teresy z Ávila, zwanej Wielką.

kobiecego konkretność oraz odpowiedzenia na nie językiem życia i mądrości. Wyróżnia się uniwersalnością wśród rzesz świętych kobiet, które promieniują mądrością Ewangelii”⁸.

Wiersz *Jasność* także jest wypowiedzią odnoszącą się do „geniuszu kobiecości”. Temat kobiecej duchowości pojawił się u pszowskiego poety znacznie wcześniej, z imiennym przywołaniem Teresy spotykamy się natomiast od tomiku *Błękit*. W wierszu z tego tomiku, zatytułowanym *Widok z okna na ulicę*, poeta odchodzi już od uogólnienia na rzecz jednostkowej epifanii:

Ujrzałem ją nagle.
W świetle neonu, zgiętą ku ziemi, smukłą, ze wzrokiem w lusterkach kałuż,
wyraźnie z głową pełną myśli, które zaprzętały jej siostrę, Tereskę z Lisieux⁹.

Oto dziewczyna (dziewczynka? kobieta?), o której powiedzieć by można, że realizuje wskazanie zamykające Świat. Poema naiwne Czesława Miłosza: „patrzy w promień od ziemi odbity”¹⁰. Myślenie w kategoriach „geniuszu kobiecości” ujawnia się także w innych wierszach tomiku *Błękit*, w których autor kreśli portrety: *Dziewczynka w żółtych rajstopach, w śląskim kościele, Moja Babcia, Matylda*. Także – w formie znacznie dyskretniejszej, mniej deklaratywnej – w wierszu *Wczesna jesień, późny wieczór. Bóg*. Przywołana tu sytuacja to skąpo relacjonowana, osłonięta metaforą rozmowa z kobietą udręczoną życiem, a jednak zachowującą fundamentalną ufność.

Zarówno w *Jasności*, jak i w *Widoku z okna na ulicę* owocem doświadczonych spotkań jest uczucie wdzięczności, bycia obdarowanym: „one były naprawdę./I były od Boga”¹¹; „On ciągle wysyła tu swoich./ Są wśród nas, błękitni, jak list miłosny z tamtej strony”¹².

Warto zwrócić uwagę na ustanowioną przez poetę relację między bezimiennymi kobietami (wieloma w wierszu *Jasność*, jedną w *Widoku*...) a Teresą. Postać świętej nie jest tu dominująca, nie ma też najmniejszej sugestii rozziwu pomiędzy nimi. Teresa niejako „stoi obok”, asystuje

⁸ Jan Paweł II, *Divini amoris scientia*, [w:] Teresa od Dzieciątka Jezus św., *Dzieje duszy*, przekł. w oprac. O. Filka OCD, Kraków 2012, s. 25.

⁹ J. Szymik, *Widok z okna na ulicę*, [w:] tenże, *Błękit...*, s. 73.

¹⁰ Cz. Miłosz, *Świat. Poema naiwne*, [w:] tenże, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 205. Szymik jest zresztą wnikliwym czytelnikiem noblisty. Jego twórczość uczynił przedmiotem rozprawy habilitacyjnej *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza* (Katowice 1996); powraca do niej nieustannie zarówno w pracach o charakterze naukowym, jak i w eseistyce.

¹¹ J. Szymik, *Jasność*, dz. cyt., s. 51.

¹² Tenże, *Widok z okna na ulicę*, dz. cyt., s. 73.

tajemnicy, która kryje się w bohaterkach obu wierszy. Dla zgłębiającego ową tajemnicę mężczyzny, kapłana, jest tą „bardziej znaną” (zapewne dzięki znajomości pism, może też dzięki modlitewnej zażyłości), dzięki której poznaje on „mniej znane”. Odgadując podobieństwo, wspólną częśćkę duchowości („Wiedziałem, że jest w nich/mała Tereska z Lisieux”), dodaje natychmiast: „Tak mała, że jeszcze zostaje/im nieskończenie wiele miejsca na cud samej siebie”¹³. To ważne dopowiedzenie, świadczące o istotnych przewartościowaniach także w kwestii bardziej uogólnionej – pojmowania świętości. Pełnia indywidualnego człowieczeństwa, w kategoriach chrześcijańskich, nie polega zatem na dostosowaniu do gotowego wzorca, na byciu kopią kogokolwiek, choćby „największej świętej czasów nowożytnych”¹⁴.

W tomiku *Błękit* jest jeszcze jedno przywołanie Teresy, odmienne od dwóch wymienionych tak pod względem strukturalnym, jak znaczeniowym. To motto do prozy poetyckiej *Fiolet i popiół. Adwent*: „Pan Bóg połknie cię jak kropelkę rosy”¹⁵, sygnowane przez Szymika jako pochodzące z *Ostatnich Rozmów św. Teresy z Lisieux*.

W aspekcie filologicznym sprawa jest nieco bardziej skomplikowana: *Ostatnie Rozmowy*, znane też jako *Novissima Verba* albo (najczęściej) *Żółty zeszyt*, to obok pism autobiograficznych najbardziej znany tekst terezański. Jest to zapis rozmów Teresy z matką Agnieszką od Jezusa (jej rodzoną siostrą Pauliną), z ostatnich miesięcy życia świętej. Matka Agnieszka długo broniła prywatności tego tekstu, ujawniając tylko wybrane fragmenty. Publikacja całości nastąpiła we Francji w 1971 roku, polski przekład ukazał się cztery lata później. Ponadto tekst (podobnie jak *Dzieje duszy*) był skażony ingerencjami matki Agnieszki, „poprawiającej” wypowiedzi Teresy. Z tego powodu rozmaite jego edycje, opatrzone także różnymi tytułami, znacznie się różnią. Cytat, którym posłużył się Szymik, „Pan Bóg połknie cię jak kropelkę rosy”, w przekładzie dokonanym przez Ewę Szwarcenberg-Czerny i Jana Dobraczyńskiego brzmi: „Bóg wchłonie cię jak kropelkę rosy”¹⁶. Można domniemywać, że poeta skorzystał z innego przekładu (np. z dołączonego do któregoś z wydań *Dziejów duszy* wyboru świadectw) lub, co nawet bardziej prawdopodobne, cytował z pamięci.

¹³ Tenże, *Jasność*, dz. cyt.

¹⁴ Tak nazwał Teresę (jeszcze przed jej beatyfikacją, a nawet uznaniem heroicznego) papież Pius X, o czym przypominał Jan Paweł II (*Divini amoris scientia*, s. 22).

¹⁵ J. Szymik, *Błękit...*, s. 70.

¹⁶ *Żółty zeszyt*, przekł. E. Szwarcenberg-Czerny, J. Dobraczyński, przedmowa J. Dobraczyński, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 16.

Ważny jest tu przede wszystkim kontekst – macierzysty kontekst zdania i nowy, w którym zostało umieszczone. Wedle matki Agnieszki zwierzyła się ona Teresie z własnych obaw przed umieraniem; słowa młodszej siostry były zatem skierowaną ku niej pociechą. *Fiolet i popiół. Adwent* Szymika także wprowadza myśl o umieraniu i to w kontekście egzystencjalnym – realnego doświadczenia autora oczekującego na operację. Szymik odsłania siebie samego, swój naturalny lęk i religijnie pojętą ufność zarazem. Wprowadzenie cytatu z pism Teresy w to życiowe doświadczenie oznacza wprowadzenie jej samej jako powierniczki, duchowej podpory.

I mniej istotna staje się kwestia, o której filologiczna skrupulatność nakazuje wspomnieć: motto utworu Szymika być może nie jest autentyczną wypowiedzią Teresy. Owego nacechowanego poetycko zdania, figurującego jako jeden z pierwszych zapisków matki Agnieszki (z datą 7 kwietnia 1897 roku), we współczesnym wydaniu krytycznym nie znajdziemy. Poprzedzająca *Ostatnie słowa* nota redakcyjna podkreśla natomiast, że edycja zawiera tylko autentyczne słowa i że niektóre fragmenty, „choć bardzo znane”¹⁷, nie są tu pomieszczone. *Ostatnie słowa* w tym wydaniu zaczynają się dopiero od notki z 1 maja 1897 roku.

Powracając do tomiku *Błękit*, pozwolę sobie na prywatne zwierzenie dotyczące pierwszej lektury: czytałam go wkrótce po wydaniu, poza trybem naukowego oglądu. Właśnie od *Błękitu* poezję Szymika – zauważoną jakiś czas wcześniej – odbierałam w rozwoju. I szczególnie czytając wiersz *Jasność*, przeczuwałam, że imienne przywołanie Teresy znajdzie wkrótce kontynuację, że ta sfera inspiracji dojdzie do głosu w sposób dobitniejszy.

Potwierdzeniem tej intuicji był wydany rok później *Dziennik pszowski*, niewielka, bardzo osobista książka, odsłaniająca sfery duchowego zakorzenienia poety. Pośród zamieszczonych w niej fotografii – w większości rodzinnych lub związanych z pszowską bazyliką – pojawiają się dwie dziecięce fotografie Teresy. Towarzyszą one relacji o pobycie Szymika w szpitalu, przed operacją; korespondują ze słowami „Jedyne, co warto robić, to kochać. Wszystkie małe święte Tereski módlcie się za mną”¹⁸. Potwierdza się zatem rozpoznanie dotyczące sensu motto do tekstu *Fiolet i popiół. Adwent*.

¹⁷ Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza św., *Ostatnie słowa*, [w:] też, *Pisma mniejsze*, przekł. Karmelitanki Bose, Kraków 2004, s. 465.

¹⁸ J. Szymik, *Dziennik pszowski. 44 kartki o ludziach, miejscach, Śląsku i tęsknocie*, Pszów–Katowice 2004, s. 30.

„Jedyne, co warto robić, to kochać” – to rozpoznawalne echo jednego z najbardziej znanych zdań Teresy; francuski pisarz nurtu katolickiego Gilbert Cesbron przywołał je z takim oto komentarzem: „»Tylko miłość się liczy«. To już nie pytanie, ale z całych sił, jakie jej pozostawiła męka przedśmiertna, wypowiedziana afirmacja: ostatnie słowa Teresy Martin z Lisieux niesłusznie zwanej Małą Tereską”¹⁹. W opowiadaniu Cesbrona wspomnienie Teresy pojawia się podczas czuwania bohatera – pełniącego zarazem funkcję narratora – nad zwłokami młodziutkiej samobójczyni. Modlitwa Szymika formułowana jest w chwili, gdy – jak wyznaje autor – „zaczyna się noc i bardzo się boję ciemności i bólu”²⁰. W obu przypadkach obecność świętej towarzyszy mrokom ludzkiej egzystencji, odsłania perspektywę nadziei.

W wydany w 2006 roku następnym po *Błękitnie* tomie poetyckim Szymika, zatytułowanym *Cierpliwość Boga*, Teresa z Lisieux – obok Proboszcza z Ars – przywołana zostaje w podobnym egzystencjalnym kontekście:

Nie umiem szczerze powtórzyć za Vianneyem:
„zdjąłeś ze mnie krzyż. Czyżbyś był ze mnie niezadowolony,
skoro nie uznałeś mnie godnym, abym go dalej dźwigał?”
Nie umiem, jak umiała Tereska, zamilczeć skargi
po to, żeby mój ból nie bolał Ciebie.
Ale przeczujęwam związki między zaufaniem a cierpieniem,
bliskością a mrokiem, krwią i szczęściem²¹.

Proboszcz z Ars i karmelitanka z Lisieux niemal jednocześnie (na przestrzeni dwóch tygodni) dostąpili oficjalnej kanonizacji, nie jest to jednak najistotniejsze łączące ich podobieństwo. Oboje są świętymi „środków ubogich”, patrząc po ludzku – bardzo ograniczonymi przez okoliczności życiowe (zarówno zewnętrzne, środowiskowe, jak i osobowościowe). Tym bardziej wiarygodnie zaświadcza o prymacie łaski Bożej. I o tym, że pełna odpowiedź na nią jest dostępna każdemu człowiekowi i nie wyraża się wielkimi czynami, lecz zaufaniem i miłością. Znamienne dla Teresy – do czego nawiązuje Szymik – było wyrażanie miłości w subtelny i zarazem paradoksalny sposób, poniekąd „unieważniający” Bożą wszechwiedzę: „Pan Bóg, który nas tak kocha – mówiła – ma dość zmartwienia z tego powodu, że musi zostawiać nas na ziemi dla wypełnienia się czasu

¹⁹ G. Cesbron, *List otwarty do zmarłej dziewczyny*, przekł. H. Olędzka, Warszawa 1970, s. 19. Pierwodruk francuski *Lettre ouverte à une jeune fille morte* (1968).

²⁰ J. Szymik, *Dziennik pszowski...*

²¹ Tenże, *Pocztówka*, [w:] tenże, *Cierpliwość Boga...*, s. 20.

próby, byśmy Mu go dodawali jeszcze ciągłym powtarzaniem, że jest nam źle; przeciwnie, trzeba mieć zawsze taki wygląd, by On nie spostrzegł, że cierpimy!”²².

W tomiku *Cierpliwość Boga* znajduje się wiersz, który skłania do pogłębionej interpretacji. To pierwszy z dwóch utworów poetyckich Szymika, samym tytułem przywołujących postać normandzkiej karmelitanki:

Jak byśmy żyli bez świętych Teresek?

„Mogłabym sprzedawać w sklepie »Herbaty świata«
W gęstym aromacie jak w faktorii cejlońskiej?

Owszem, mogłaby. Skromna, niezamożna.
Zresztą mogłaby robić cokolwiek, byle ze światłem stamtąd:
sprzedawać tulipany, długopisy, polisy na życie,
haftować chustki, redagować książki.

Ze stygmatem, po którym poznaje się ich dzieła, z przesłaniem:
wyłącznie miłość mnie niesie
i ufność, że tam, gdzie idziemy – idzie z nami Bóg
i że opowiem wam o Bogu, potem Bogu o was

i że godzę się nosić ból między ustami a sercem
jak naszymi²³.

W wierszach pszowskiego poety często punktem wyjścia sytuacji lirycznej jest impuls „z zewnątrz”, zdarzenie, spotkanie, niekiedy relacjonowane na sposób bliski dokumentalizmowi. W tym przypadku zostało wszakże jedynie zasygnalizowane, trwa w niedopowiedzeniu. „Mogłabym sprzedawać w sklepie »Herbaty świata«”. Cudzysłów w pierwszym wersie sugeruje przytoczenie cudzego głosu, dziewczyny, kobiety; mamy zatem strzęp rozmowy. Drugi rozmówca nie jest w wierszu dookreślony; można przyjąć, że jest to ten sam podmiot, który przemawia w innych wierszach i któremu poeta nadaje rysy siebie samego – jeśli nie biograficzne, najbardziej wyraziste, to przynajmniej osobowościowe. W tym przypadku takim rysem, znamionem dla poezji Szymika, byłby sam gest cytowania cudzego słowa, poświadczający postawę człowieka wolnego od egocentryzmu, uważnie wsłuchującego się w dookolny świat. Drugi wers może

²² Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza św., *Rady i Wspomnienia I*, [w:] *taż, Pisma mniejsze*, dz. cyt., s. 278.

²³ J. Szymik, *Jak byśmy żyli bez świętych Teresek?*, [w:] *tenże, Cierpliwość Boga...*, s. 16.

być zatem interpretowany jako podtrzymanie dialogu; może też być początkiem refleksji, snutej pod nieobecność pytającej (skoro w następnych wersach podmiot mówi o niej w trzeciej osobie „mogłaby”).

Pierwszym w kolejności pojawiania się tematem wiersza jest praca zawodowa, w jej wymiarze najbardziej prozaicznym, zarobkowym, skoro osoba, której kwestia dotyczy, jest „niezamożna”. Ale też w wymiarze przydatności dla społeczności. Rozmówca czy też słuchacz, świadek, przyklaskuje potencjalnemu wyborowi miejsca pracy jako jednemu z wielu aprobowanych. „Zresztą mogłaby robić cokolwiek” – słowa te pozwalają przypuszczać, że w jego ocenie wybór takiej czy innej pracy nie jest kwestią szczególnie istotną.

I rzeczywiście pojawiające się w refleksji odmienne warianty sprawiają wrażenie dość przypadkowych i rozrzuconych. Nie kryje się w nich podpowiedź, jakie pragnienia, uzdolnienia lub pasje cechują bohaterkę liryczną; jej postać jest bowiem, zapewne celowo, ukryta w półcieniu. Jednak wymienione prace, które kobieta mogłaby podjąć, sugerują pewne cechy jej osobowości, a także system wartości. Są to prace skromne i pośredniczące: choćby redagowanie książek, a nie ich pisanie, odbywające się w ciszy (haftowanie chustek) lub w takim kontakcie z drugim człowiekiem (praca sprzedawcy), który wymaga pewnych umiejętności interpersonalnych, lecz bez ekspozycji własnej osobowości. Ponadto są to zajęcia, poprzez które przejawia się skromna radość życia; to, co nie będąc luksusem, jest ponad niezbędnym bytowym minimum: dobra herbata, tulipany, drobne rękodzieło. Sugerowaną wartością egzystencjalną jest zatem łagodność, którą poeta tak opisywał w jednym z wcześniejszych tomików:

Radość łagodna. Radość na wskroś.
Bez palpacji i wysokich temperatur.
W słońcu, w zieleni, w niebieskości
rzeczywistej i metaforycznej.
[...]
Szykuję się do skoku.
[...]
Łagodnieję, radosny.
Skaczę, nie sięgam, przegrywam szczęśliwy²⁴.

Kobieta z wiersza *Jak byśmy żyli bez świętych Teresek?* zapewne mogłaby podobnie powiedzieć o sobie; być może nieraz już zdarzyło się jej „nie sięgać” i być szczęśliwą, nie upierając się przy jakkolwiek pojmowanej wizji sukcesu.

²⁴ Tenże, *Łagodność sierpnia*, [w:] tenże, *Dotyk źrenicy*, dz. cyt., s. 84.

W tym kontekście jedynie polisy są zgrzytem, wprowadzają komplikację, ich temat jest w odbiorze społecznym nacechowany nierzadko negatywnymi emocjami²⁵. Jednak sam temat wielości możliwych wariantów łączy się u Szymika z przekonaniem o trudności, nieoczywistości ich wartościowania. W wierszu zatytułowanym *Świadectwo*, którego ramy sytuacyjne wyznacza „wigilia mojej dwudziestej drugiej rocznicy kapłańskich świeceń” („mojej”, tj. w tym przypadku zarazem podmiotu wiersza i autora) czytamy:

Oczywiście,
ten wieczór mógł wyglądać inaczej,
wiem.

Mogłem
właśnie prasować koszulę na jutrzejszy chrzest wnuka.
Albo liczyć pod mostem blizny i butelki.
Albo słuchać w bezruchu szelestu kroplówki.

Jest się na wiele sposobów, wiem,
i nie mnie wyrokować, który lepszy²⁶.

Być może polisy w wierszu *Jak byśmy żyli bez świętych Teresek?* niosą podobny sens kwestionowania złudnej oczywistości; ponadto przydają wiarygodności zapewnieniu: „mogłaby robić cokolwiek, byle ze światłem stamtąd”

„Światło stamtąd” to pierwszy element obecny bezpośrednio w tekście, kierujący uwagę czytelnika ku sferze religijnej. Naturalnie wstępną informację o podobnym charakterze stanowi tytuł utworu (jakkolwiek „święte Tereski” w liczbie mnogiej mogą wprowadzić w konfuzję).

Dla czytelników znających wcześniejszą twórczość poety ów zwrot w przebiegu myśli nie stanowi zaskoczenia; wyłanianie się refleksji religijnej (często nieoczywistej i podanej niebezpośrednio, wymagającej znacznego udziału interpretacji) z opisu prozaicznej tkanki codzienności jest stałą strategią poetycką Szymika. To strategia ściśle sprzężona z duchowością autora, dla której samo centrum orędzia chrześcijańskiego stanowi dogmat Wcielenia. Szymik niestrudzenie podkreśla, że właśnie

²⁵ Szczególnie wyrazistą ilustracją tej kwestii – w ujęciu humorystycznie przerysowanym – jest powracający motyw popularnej także w Polsce komedii romantycznej *Dzień świstaka* (*Groundhog Day*, USA 1993, reż. Harold Ramis): ucieczki głównego bohatera przed przypadkowo spotkanym po latach kolegą szkolnym, chorobliwie entuzjastycznym sprzedawcą ubezpieczeń.

²⁶ J. Szymik, *Świadectwo*, [w:] tenże, *Błękit...*, s. 47.

w jego świetle należy odczytywać Boską i ludzką rzeczywistość; że stanowi on fundament zarówno teologii, jak i antropologii chrześcijańskiej. Stwierdza dobitnie: „Uważam, że jest coś głęboko tragicznego w sposobie, w jaki chrześcijaństwo jest nieraz prezentowane, przeżywane czy »myślane«. Chodzi mi o sposób, wedle którego chrześcijaństwo jawi się jako religia przespirtualizowana, ciągnąca człowieka za uszy w jakieś anielskie sfery. Tymczasem chrześcijaństwo jest religią, która uświęca i przemienia szarą doczesność”²⁷.

Następne w porządku linearnym słowa wiersza o dużym ciężarze gatunkowym: „stygmat”, „dzieła”, „przesłanie” – wskazują na pytanie o nadrzędny sens życia, o jego wymowę, rachunek, owoc, spełnienie. W takim kontekście otwierające wiersz zdanie dotyczące miejsca pracy oraz wyłaniająca się w refleksji perspektywa licznych potencjalnych dróg i konieczności wyboru uzyskują nową rangę: pytania o powołanie.

Problem religijnego powołania rozumiany bywa często jako wymóg odnalezienia konkretnej drogi życia, dokonania (w sensie zewnętrznym, w sferze faktów) kluczowego wyboru; fortunność lub niefortunność owego wyboru byłaby decydująca dla jakości życia, dla osiągnięcia indywidualnej pełni chrześcijańskiego rozwoju, a nawet dla zbawienia. Doświadczenie życiowe św. Teresy z Lisieux – której przywołanie jest uprawnione przez sam tytuł wiersza – ukazało inny wymiar myślenia o powołaniu. Wprawdzie perspektywa życia zakonnego pojawiła się w jej przypadku wyjątkowo wcześniej, pod wpływem najbliższego otoczenia, jednak wybór Karmelu nie był już oczywistością. Wymagał wyrzeczenia się innych, równie wielkich pragnień, związanych z czynnym apostołatem, z działalnością misyjną. Innym pragnieniem młodziutkiej Teresy, niewątpliwie znacznie odleglejszym od wyobrażeń jej środowiska i niemającym szans na urzeczywistnienie, było dzielenie życia z pokutnicami, byłymi prostytutkami²⁸. Znalazszy się w karmelitańskiej klauzurze, Teresa nie wyrzekła się swoich – mimo iż w jej mniemaniu

²⁷ Tenże, *Bogu i człowiekowi cudownie jest być razem*, [w:] tenże, *Zapachy, obrazy, dźwięki. Wybór esejów i rozmów*, Katowice 1999, s. 158.

²⁸ O dawnych planach Teresa opowiadała jednej z nowicjuszek: „Gdybym nie została przyjęta do Karmelu, wstąpiłabym do schroniska, by tam żyć nieznaną i wzgardzoną wśród biednych »pokutnic«. Byłabym szczęśliwa, że wobec wszystkich mogę uchodzić za jedną z nich; byłabym apostołem moich towarzyszek, mówiąc im o Bożym Miłosierdziu...”. Wyobrażała sobie, z niewątpliwą naiwnością, że uda jej się ukryć fakt, że nie ma podobnej im przeszłości. Miała nawet pomysł, jak nie zdradzić się wobec spowiednika: „Powiedziałabym mu, że jeszcze w świecie odprawiłam spowiedź z całego życia i zabroniono mi ją powtarzać” (Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza św., *Rady i Wspomnienia III*, [w:] *taż*, *Pisma mniejsze*, dz. cyt., s. 418–419).

szalonych – marzeń. Nie zrezygnowała także z próby odnalezienia dla nich miejsca w życiu, którego zewnętrzne okoliczności wyznaczała przecież ściśle reguła Karmelu: „Te trzy przywileje: Karmelitanka, Oblubienica i Matka [dusz, zgodnie z duchowością karmelitańską – A.M.M.], są z pewnością moim powołaniem, a jednak odkrywam w sobie także powołanie Wojownika, Kapłana, Apostoła, Doktora, Męczennika; odczuwam też potrzebę, pragnienie, by dokonać dla Ciebie, Jezu, wszystkich najbardziej bohaterskich czynów...”²⁹.

Kontrapunktem dla tego ogromu zadań i ról jest zdiagnozowana przez młodą karmelitanę jej niezdolność do wielkich czynów, słabość. Jakkolwiek sama natura pragnień czyni je niemożliwymi do urzeczywistnienia – z czego Teresa zdawała sobie jasno sprawę – i dodatkowe umotywowanie tej niemożności wydaje się drugorzędne i logicznie zbędne, dla Teresy jest istotnym rozpoznaniem i dopełnieniem całościowego obrazu jej sytuacji.

Celem obszernego opisu jest bowiem obwieszczenie, że Teresa znalazła rozwiązanie dręczącej ją kwestii. Dwunasty rozdział Pierwszego Listu do Koryntian i początek rozdziału następnego (tj. słynny Hymn o miłości), rozważane na modlitwie, objawiły jej odpowiedź na miarę pragnień: „Wreszcie odnalazłam spokój... Wpatrując się w mistyczne ciało Kościoła, nie rozpoznałam się w żadnym z jego członków, opisywanych przez św. Pawła, lub raczej chciałam rozpoznać się we *wszystkich*... Klucz do mojego *powołania* dała mi Miłość. Zrozumiałam, że jeśli Kościół ma ciało zbudowane z różnych członków, to nie brakuje w nim z pewnością tego najbardziej koniecznego i szlachetnego... zrozumiałam, że Kościół ma Serce i że to serce płonie Miłością. Zrozumiałam, że tylko Miłość wprawia w ruch członki Kościoła, że gdyby Miłość wygasła, to Apostołowie nie głosiliby już więcej Ewangelii, Męczennicy odmawialiby przelania krwi... Zrozumiałam, że *Miłość* zawiera wszystkie powołania, że Miłość jest wszystkim, że ogarnia wszystkie czasy i wszystkie miejsca... Słowem, że jest Wieczna!”³⁰.

W ten sposób Teresa odkrywa i precyzuje swoje powołanie, stwierdzając w uniesieniu: „W Sercu Kościoła, mej matki, będę Miłością...”

W wierszu Szymika wielkie aspiracje, szalone pragnienia, uporczywość poszukiwań – są nieobecne. Gdyby w dwóch pierwszych wyodrębnionych graficznie partiach wiersza doszukiwać się jakiegoś

²⁹ Tamże, *Rękopis B*, [w:] *Rękopisy autobiograficzne*, przekł. A. Bartosz, wyd. 2 popr., Kraków 2013, s. 217.

³⁰ Tamże, s. 219–220.

problemu związanego z określeniem drogi życiowej, byłby to raczej problem wszechobecnej błahości, nieważności zawodowych zatrudnień. Jak odnaleźć życiową misję, pełnię, „w gęstym aromacie jak w factorii cejlońskiej” albo przy sprzedaży długopisów? Życzliwie aprobujące słowa „mogłaby robić cokolwiek” w innym kontekście mogłyby mimowolnie poświadczają nieistotność... zarówno tego konkretnego wyboru, jak i całego życia. A wszak pokusa błahości, przyzwolenie na tandetę stanowi, jak zauważa Szymik, jedno z głównych współczesnych zagrożeń mentalnych. Ukazując uwodzącą wielu przedstawicieli cywilizacji zachodniej ideę reinkarnacji jako wcielenie owej pokusy i polemizując z nią, stwierdza: „Chrześcijaństwo powiada tak: człowiek nie jest bublek, nie jest czymś, co się Panu Bogu nie udało. Człowiek jest kimś jednorazowym. Każdy człowiek jest arcydziełem, które wyszło z rąk Boga i które Bóg stworzył z miłości. Życia nie przeżywamy »na brudno« – »na brudno« możemy pisać wypracowanie w szkole. Życie cały czas przeżywa się »na czysto«. Tak silnie obecna w kulturze chrześcijańskiej prawda o przemijaniu, o jednorazowości tego wszystkiego, co się z nami dzieje, o wadze naszych wyborów, o tym, że człowiek swoją wolnością jest w stanie zniszczyć bądź uświęcić każdą sekundę”³¹.

Jednak w wierszu *Jak byśmy żyli bez świętych Teresek?* to nie lekceważenie wagi życia decyduje o aprobacie dla wielości życiowych dróg. Podmiot wiersza znów oddaje głos drugiej osobie i jakkolwiek tonacja przesłania, język wypowiedzi są odmienne niż w pierwszym wersie, to traktowanie utworu jako spójnej całości znaczeniowej nakazuje się domyślać, że znów wybrzmiewa głos nieznaney nam z imienia, szukającej zatrudnienia kobiety:

wyłącznie miłość mnie niesie
i ufność, że tam, gdzie idziemy – idzie z nami Bóg.

Gwarancję, że życie, niezależnie od zewnętrznych okoliczności, nie musi stanowić ciągu pomyłek i próżnych starań, że może ono osiągnąć pełnię sensu, daje miłość. Użyty tu czasownik „niesie” może być rozumiany jako bardzo emocjonalne określenie życiowej dynamiki, ale też (zapewne z większą słusznością) jako załączek metafory; tytuł wiersza znów uprawnia do poszukiwania jej pierwowzoru w pismach św. Teresy. Istotnie znaleźć w nich można obraz dziecka, które nie umiejąc jeszcze samo

³¹ J. Szymik, *Zmartwychwstanie zmienia wszystko*, [w:] tenże, *Zapachy, obrazy, dźwięki...*, s. 147.

chodzić, jest niesione. Natomiast o spowiedniku, który rozproszył jej obawy w początkach życia zakonnego, Teresa pisze: „Podniósł moje żagle, rzucił mnie na fale *zaufania* i *miłości*, które tak mnie pociągały, lecz na które nie śmiałam wypłynąć”³².

Zarówno obraz relacji rodziców wobec dziecka, jak i morza wobec łódki, wskazują na prymat miłości, którą obdarza Bóg; wszelkie ludzkie starania są dopiero odpowiedzią na tę miłość, uwarunkowane są jej przyjęciem. Na ów nieodwracalny porządek, na absolutne pierwszeństwo daru wskazuje także Szymik. „Sens należy przyjąć i to jest podstawowa lekcja, jaką memu życiu udziela chrześcijaństwo”³³ – stwierdza. Jednocześnie, podobnie jak Teresie, całkowicie obca mu jest postawa kwietyzmu. „Oto błogostawiona bezsilność obdarowanego, absolutnie zależnego od łaski – z jednej strony. Z drugiej zaś, konieczność absolutnego zaangażowania, odpowiedzialność niemożliwa do zrzucenia na kogośkolwiek i cokolwiek”³⁴.

Postulat zaangażowania dotyczy nie tylko tych obszarów ludzkiej aktywności, które pozostają w bezpośrednio uchwytym związku z wiarą religijną. Szymik w rozmaitych formach wypowiedzi – literackich i pozaliterackich – sporo uwagi poświęca takim wartościom, które w pewnym uproszczeniu określilibyśmy jako świeckie. Owa świeckość może być wartościowana całkowicie pozytywnie. „Ulubionym sposobem i miejscem działania Boga jest zwyczajność”³⁵ – twierdzi wszak autor. Nie na to jednak chciałam zwrócić uwagę, natomiast dla pełnego odczytania sensów wiersza istotna jest konstatacja, że właśnie w autentycznej, wolnej od wypaczeń religijności Szymik upatruje najsilniejszej motywacji dla zaangażowania w doczesność: „Z wiary w niebo bierze się siła do przemiany ziemi. Dlatego wszystko jest ważne: lepienie gniazda, wychowanie dziecka, cierpliwość i wybaczenie urazów, umycie samochodu, wypicie herbaty. Bóg nie zapomni żadnej łzy, kropli

³² Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza św., *Rękopis A*, [w:] *taż*, *Rękopisy autobiograficzne*, dz. cyt., s. 194.

³³ J. Szymik, *Patchwork, Szmaragd, synek z Pszowa. Rozmowa z Katarzyną Najman i Moniką Sztajner*, [w:] *tenże*, *Akropol z hołdy czyli teologia Śląska. 25 rozmów z księdzem Jerzym Szymikiem o Śląsku i teologii, o poezji i kapłaństwie, o Pszowie i podróżach, o życiu i naszym świecie*, wstęp J. Miodek, Katowice 2002, s. 253.

³⁴ *Tenże*, *Teologia w krainie pepsy-coli. Od teologii-nauki do teologii-mądrości*, przedmowa bp A. Nossol, Warszawa 1999, s. 74–75.

³⁵ *Tenże*, *Żaba zawsze kałużę znajdzie. O różnicach między Afrykanami a Ślązakami, o farorzach, o słabości gwary i o miasteczku Pszów. Rozmowa w rodzinnym domu w Pszowie z Aleksandrą Matuszczyk-Kotulską, Gabrielą Pindur, Franciszkiem i Przemysławem Kucharczakami*, [w:] *Akropol z hołdy...*, s. 27.

potu, ani machnięcia piórem czy śrubokrętem. I to daje oddech życiu, jego prozie”³⁶.

Również w wierszu Szymika zachowana jest kolejność mająca walor aksjologiczny: dopiero po stwierdzeniu o miłości i stałej obecności Boga towarzyszącego wszelkim ludzkim wyborom (idącego „tam, gdzie idziemy”) wskazana zostaje aktywność człowieka, w tym przypadku bohaterki lirycznej: „opowiem wam o Bogu, potem Bogu o was”.

W tym zdaniu także zresztą pojawia się kwestia kolejności, wyeksponowana przez odnoszące się do niej słowo „potem”. I tu akurat kolejność wydaje się odwrotna od oczekiwanej. Praca ewangelizacyjna zakłada najpierw umocnienie samego misjonarza w Bogu i powierzenie mu tych, którym zamierza on głosić Ewangelię. Tytułowe odwołanie do Teresy, karmelitanki, dodatkowo wskazywałoby na zdecydowany prymat „opowiadania Bogu o ludziach”, czyli modlitwy.

Jednak porządek linearny niekoniecznie musi wyznaczać hierarchię ważności. Być może analogią pozwalającą zrozumieć przedstawioną w wierszu kolejność działań jest wzajemne prezentowanie nieznanących się osób przez osobę trzecią, która zna je obie; jedną z zasad jest wtedy, że przedstawia się najpierw osobę bliższą osobie mniej bliskiej. Być może dla kobiety z wiersza relacja z Bogiem jest najbliższa, najbardziej naturalna, dopiero za pośrednictwem tej relacji nawiązuje ona więź z ludźmi.

Przed wszystkim jednak słowa „opowiem wam o Bogu, potem Bogu o was” doskonale wpisują się w ideę „dwujęzyczności”, ujętą w słowach kardynała Paula Pouparda, które Szymik cytuje jako wyrażające jego własne najgłębsze przekonanie: „Potrzeba mężczyzn i kobiet mocnych, dokładnych, wspaniałomyślnych, doskonale dwujęzycznych, to znaczy zdolnych mówić językiem Boga w języku ludzkim, podwójnie biegłych, to znaczy kontemplujących Boga i biegłych w ludzkości, zakochanych w Bogu i w ludziach, aby z wiarą dzielić z nimi tajemnicę Jego miłości, źródło naszej nadziei”³⁷.

Wyłania się również drugie pytanie: jaka jest relacja pomiędzy owym „opowiadaniem o Bogu” a wcześniej wymienionymi opcjonalnymi zatrudnieniami kobiety? Nie mają one nic wspólnego z tradycyjnie pojmowanym, czynnym apostołatem.

³⁶ Tenże, *Bóg stanął za największym grzesznikiem. Rozmowa z Anną Jarmusiewicz*, [w:] *Akropol z hołdy...*, s. 219.

³⁷ Kardynał Paul Poupard, przewodniczący papieskiej Rady Kultury, wygłosił te słowa 15 września 2000 r. w Auli im. Prymasa S. Wyszyńskiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Cyt. za: J. Szymik, *Wstęp*, [w:] tenże, *Eseje o nadziei*, Wrocław 2001, s. 6–7.

Z podobnym problemem zmagają się jednak sama Teresa, jej życie toczyło się wszak w klauzurze Karmelu. Odpowiadając na to pytanie, wskazała na moc przyciągającą samej miłości: „Podobnie jak potok, który wpadając z impetem do oceanu pociąga za sobą wszystko, co napotkał, tak samo i dusza, która się zanurza w bezbrzeżnym oceanie Twojej miłości, Jezu, pociąga za sobą wszystkie swoje skarby”³⁸. Zatem nie takie czy inne konkretne działania człowieka, ale miłość, której jest on w pełni oddany, stanowi moc przyciągającą także innych ludzi ku Bogu. W takim ujęciu zanika różnica między życiem oddanym kontemplacji a życiem poświęconym zewnętrznej aktywności.

Miłość, ufność, odsunięcie niepokoju towarzyszącego drobnym i większym życiowym wyborom, wygaszenie gorączkowej aktywności... Oznacza to drogę prostą, której pozorna łatwość ma jednak swoją cenę. Miłość niesie bohaterkę liryczną, ona sama zaś niesie ból: „godzę się nosić ból między ustami a sercem/jak naszyjnik”. Semantyka słów dookreślających ów ból odsyła do biblijnej Pieśni nad Pieśniami. Motywika drogich klejnotów i cennych wonności służy w niej opisowi miłości Oblubieńca i Oblubienicy. „Wisioriki zrobimy ci złote/z kuleczkami ze srebra” (Pnp 1,11) – obiecuje Oblubieniec. Oblubienica wyznaje „Mój miły jest mi woreczkiem mirry/wśród piersi mych położonym” (Pnp 1,13).

Świadectwo modlitewnego rozważania tych właśnie oraz innych fragmentów Pieśni nad Pieśniami można znaleźć w pismach Teresy, niewątpliwie idącej także za inspiracją św. Jana od Krzyża. Natomiast dla samej Teresy znamienne jest bezpośrednie sąsiedztwo motywów Pieśni nad Pieśniami z tymi, które wyrażają głębię cierpienia: z czwartą pieśnią Sługi Pańskiego z Księgi Izajasza (Iz, 52,13–53,12), Psalmem 137, opisem modlitwy Jezusa w Ogrójcu. Kontekstem tych przywołań, powracających w listach do rodzonej siostry Celiny, są doświadczenia związane z chorobą ich ojca. Teresa dzieli z rodzoną siostrą „męczeństwo tajemne, znane tylko samemu Bogu, którego żadne oko ludzkie nie dojrzy, męczeństwo bez chwały, bez triumfu!...”³⁹, wskazując zarazem na cierpienie jako na uprzywilejowany wymiar więzi, jaka łączy je obie z Jezusem.

Myśl religijna wobec problemu cierpienia łatwo przechyliła się w kierunku niebezpiecznego nadużycia: wizji Boga, który pragnie cierpienia jako takiego. Jean Guilton jako przykład tej tendencji podaje pogląd

³⁸ Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza św., *Rękopis C*, [w:] *taż, Rękopisy autobiograficzne*, dz. cyt., s. 302.

³⁹ Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza św., list z 14 lipca 1889 r. do Celiny, [w:] *taż, Listy*, przekł. I. Koperka, Kraków 2004, s. 159.

Pascala o chorobie jako stanie naturalnym chrześcijanina⁴⁰. Można sądzić, że Teresa jako dziecko uległa nadmiernej fascynacji cierpieniem. Pod koniec życia przyznawała: „Zawsze uważałam, że nie mam żadnej zdolności do cieszenia się; lecz mam ją bardzo wielką do cierpienia”⁴¹. Mógł w tym być aspekt predyspozycji osobowościowych, wzmocnionych bolesnymi doświadczeniami dzieciństwa. Jednak, jak zauważa Guitton, właśnie umierając na gruźlicę, zdołała ona „przewyciężyć swoiste upodobanie, które przejawiała względem ciężkich prób, jakie niesie ze sobą życie [...] zdołała wznieść się ponad jakikolwiek wybór”⁴².

Istotnie – zapisane przez Matkę Agnieszkę wypowiedzi Teresy poświadczają jej pogłębiony stosunek do cierpienia: „Cierpię wiele, lecz czy cierpię dobrze? Oto, co jest ważne!”⁴³. Teresa broni się także przed próbą zamknięcia własnego doświadczenia w bezpiecznej, stereotypowej formule, dlatego nazwana przez nowicjuszkę „aniołem słodczy i cierpliwości” ripostuje: „nie jestem aniołem... Aniołowie nie mogą cierpieć; nie są tak szczęśliwi jak ja!”⁴⁴. Niespełna tydzień przed śmiercią nie deklaruje już, jak zdarzało się niegdyś, że mogłaby – czy wręcz chciała – cierpieć więcej. Daleko za sobą zostawia także przekonanie, że tylko cierpienie duchowe może być przygniatające, że fizyczne jest w porównaniu z nim nieznaczące. W dzień swej agonii, w czwartek 30 września, wyznaje: „Nigdy nie przypuszczałam, że można tyle cierpieć! Nigdy! Nigdy! Nie mogę tego wytłumaczyć inaczej jak tylko moim gorącym pragnieniem zbawienia dusz...”⁴⁵.

Jak się wydaje, cierpienie pozostaje zatem w nierozzerwalnym związku z motywacją, jaką jest miłość. Podobnie w wierszu Szymika – pojawiające

⁴⁰ Zob. J. Guitton, *Geniusz Teresy z Lisieux. Świadectwo fascynacji*, przekł. D. Adamski, Warszawa 2002, s. 42.

⁴¹ Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza św., *Ostatnie słowa*, dz. cyt., s. 515.

⁴² J. Guitton, dz. cyt., s. 44–45.

⁴³ Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza św., *Ostatnie słowa*, dz. cyt., s. 539.

⁴⁴ Tamże, s. 563. Rok wcześniej na temat zdolności do cierpienia podobnie pisał Charles de Foucauld: „To nasza przewaga nad aniołami! Gdyby nie były owładnięte wieczną radością, na pewno zazdrościłyby nam naszego szczęścia: jesteśmy zdolni cierpieć z naszym Panem Jezusem i dla Niego. To najwspanialsza rzecz na świecie. Mamy łzy, mamy smutki, mamy krew i jeśli Bóg zechce, możemy Mu to wszystko ofiarować, by stało się jednością z Jego łzami, smutkami i krwią”. List do ojca Hieronima z 29 grudnia 1896 r., [w:] J. Cumming, *Listy świętych do grzeszników*, przekł. Z. Jakubowska, Warszawa 2003, s. 49.

⁴⁵ Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza św., *Ostatnie słowa*, dz. cyt., s. 567.

się w nim słowo „stygmat”, odsyłające zarówno do miłości, jak i cierpienia, ma szczególny ciężar gatunkowy. „Stygmatyzacja jest w katolicyzmie interpretowana jako miłosne utożsamieniem z cierpiącym Chrystusem: zdarza się, kiedy utożsamienie staje się doskonałe”⁴⁶. W wierszu nie ma jednak mowy o stygmatyzacji w sensie ścisłym (również święta Teresa z Lisieux nie była wszak stygmatyczką). Brak też jakichkolwiek dookreśleń bólu. Istotne jest ustanowienie relacji: między powierzchnią rzeczywistości a ukrytym sensem, między głęboką tożsamością osoby a przypadłościami jej życia, między zaangażowaniem w stosunku do ludzi a więzią z Bogiem, wreszcie między miłością a cierpieniem: „i że godzę się nosić ból między ustami a sercem/jak naszyjnik”

Zamykające wiersz zdanie, wypowiedziane przez bohaterkę liryczną, dopełnia całościowej wizji, otwartej również jej słowami przywołującymi piękno najdosłowniej ulotne: aromat herbaty. Obraz naszyjnika, symbolu mistycznego obdarowania, nie przyczynia się do zakwestionowania wagi tego, co zwykłe, dostępne, czysto ludzkie. Nie jest też odejściem w krainę niebezpiecznych iluzji, eskapizmem wobec powszedniości, szorstkiej, kiedy indziej urokliwej. Bohaterka liryczna godzi się na ból; nie wybiera go ani nie poszukuje. Miłości zresztą też nie musi szukać – obdarowana „światłem stamtąd”, po prostu w niej trwa.

I jeszcze kilka uwag o tytule wiersza: zaskakująca formuła słowna „święte Tereski” syntetyzuje myśl powracającą wielokrotnie, dotąd głównie w rozproszeniu: świadomość cichej obecności świętych. Cichej i niemal przezroczystej, gdyż wzorzec, ku któremu skłania się Szymik, zakłada brak ostentacji: „Osobiście najbliższe są mi te wzorce, które bazują na tzw. świętości zwyczajnej. Myślę, że najwięksi mistrzowie, jakich spotkałem w swoim życiu, byli ludźmi, którzy dobrze sobie radzili z codziennością. [...] Wydaje mi się, że wykuwanie świętości musi iść jakoś w kierunku prostoty i zwykłości. Nie należy jej szukać gdzieś daleko od siebie, ale w tym, co się składa na miąższ mojej codzienności. Trzeba po prostu robić rzeczy zwykłe. [...] Trzeba spać, jeść, modlić się, pomóc komuś i być głęboko przekonany, że blask życia nie zależy od tego, jak dziwnie i doznaniowo żyjemy, ale od tego, że Bóg jest »wplątany« wielorako w nasze życie i dzięki temu jest ono soczyste”⁴⁷.

„Jak byśmy żyli bez świętych Teresek” – pytanie to, w kontekście całościowej wizji świata kreślonej przez Szymika, wydaje się retoryczne.

⁴⁶ J. Guitton, J.J. Antier, *Tajemne moce wiary. Znaki i cuda*, przekł. I. Burchacka, Warszawa 1997, s. 119.

⁴⁷ J. Szymik, *O naszym świecie, teologii i pokorze. Rozmowa z Szymonem Kierą*, [w:] tenże, *Akropol z hołdy...*, s. 201.

Szymik na wiele sposobów wyraża przekonanie, że osoby „ze światłem stamtąd” były i są obecne, i że jest ich – wbrew krzykliwym manifestacjom zła i bezsensu – niemało. W bardzo osobistym *Dzienniku pszowskim*, przywołując sylwetki zmarłych, których życie upłynęło w bliskości pszowskiej bazyliki (księży, zakrystianek, członków własnej rodziny), autor zamyka wspomnienie refleksją: „Oni wszyscy mieli przecież ten sam, jakże charakterystyczny, łagodny uśmiech na twarzach – pod wąsem, pod koloratką, na twarzach pooranych zmarszczkami. Nawet w późnej starości, kiedy były to już twarze chude, wyniszczone, schorowane. Pszowska świętość – myślę. / Akceptująca, wzorem Uśmiechniętej, Boską wolę, trudny kształt życia, niełatwy los. Łagodny uśmiech jako modlitwa życia”⁴⁸.

Tak rozumiana świętość, odnosząca do transcendencji, jest zarazem dla człowieka immanentna. Zgodnie z myślą wyrażoną przez księdza Józefa Tischnera: „Chrześcijańska reforma *sacrum* polega na głębokim zakorzenieniu go w doświadczeniu dobra, które już jest w człowieku. Prawdziwym *sacrum* chrześcijaństwa jest człowiek. Stąd płynie przykazanie: »Miłuj bliźniego...« Aby wydobyć na jaw ów ludzki, a nawet osobowy wymiar świętości, język chrześcijaństwa wołał używać słowa *sanctum*. *Sacrum* ma wciąż wydźwięk pogański – ono jest »poza dobrem i złem«; ono może ożywiać, ale może też kamienować, krzyżować, zabijać. *Sacrum* pogańskie jest nie tyle najwyższą dobrocią, co najwyższą pięknnością”⁴⁹.

Przekonanie, że dobroć jest możliwa, że stanowi naturalny sposób bycia dla ludzi wzrastających w klimacie miłości i poddanych działaniu łaski, wyraża wiersz Szymika, którego sytuacja liryczna to fragment najzwyczajszej codzienności: gra w piłkę nożną z ośmioletnią Marysią (siostrzenicą poety). Opis banalnych szczegółów (jak ten, że dziewczynka ma na sobie „podrabianą koszulkę reprezentacji Brazylii”) przechodzi w refleksję o przyszości:

Widzę, jak pewnego dnia
dotykasz jedwabistej miękkości białej sukni
albo szorstkiego brzegu habitu.
Jak On zechce, bądź wolna.

⁴⁸ Tenże, *Dziennik pszowski*, dz. cyt., s. 45.

⁴⁹ J. Tischner, *Drogi i bezdroża sekularyzacji*, [w:] tenże, *Ksiądz na manowcach*, Kraków 2000, s. 188. Znamienny jest tytuł książki Zofii Zarębianki poświęconej trojgu poetom, których twórczość ma jednoznacznie chrześcijańską inspirację: *Poezja wymiaru sanctum. Kamieńska, Jankowski, Twardowski* (Lublin 1992).

Widzę też, jak
dotykasz tych, których Ci powierzysz.
Jak dobrą będziesz kobietą⁵⁰.

Podmiot wierszy odnajduje dobro także w sobie samym; czyni to bez fałszywego wstydu, gdyż, podobnie jak Teresa, nie upatruje w nim własnej zasługi, lecz obdarowanie:

I będę dobry dla ludzi,
zapamiętam, jak to się robi,
podpatrywałem wasze dłonie,
predylekcję do przebywania w półcieniu,
pogardę dla sceny i reflektorów⁵¹.

W wierszu *Jak byśmy żyli bez świętych Teresek?* postać normandzkiej karmelitanki dyskretnie asystuje opisowi „świętości powszedniej”. Taka też była znamienna cecha wskazanej przez młodzieńką zakonnicej drogi ku świętości: „W mojej małej drodze są tylko rzeczy bardzo zwyczajne; *trzeba, by małe dusze mogły czynić wszystko, co ja czynię*”⁵².

Odmienny charakter ma terezańska inspiracja w drugim wierszu Szymika przywołującym w tytule świętą z Lisieux – w pochodzącej z najnowszego tomiku *Modlitwie do Małej Tereski*:

Święta Tereso, Siostró, Przyjaciółko,
Pomóż nam pisać żółty zeszyt mały.
I tak jak jesteś Jemu wierną córką,
Tak przy nas czuwaj: wróć nas Bogu całych.

Tak się podoba Panu twa nadzieja,
Wszystko, co proste, czyste i pokorne.
I do Jezusa oczy twe się śmieją.
Niech nas prowadzi twoje serce hojne.

Święta Tereso, Patronko miłości,
Usiądź za stołem, dobra Siostró – z nami.
Spełń swe marzenia: wyrwij nas z ciemności
I mknij ku niebu windą z grzesznikami⁵³.

⁵⁰ J. Szymik, *Gra w piłkę. Wczesny wieczór, latem*, [w:] tenże, *Cierpliwość Boga*, dz. cyt., s. 40.

⁵¹ Tenże, *Elegia na odejście*, [w:] tenże, *Cierpliwość Boga*, dz. cyt., s. 39.

⁵² Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza św., *Rady i Wspomnienia IV*, [w:] też, *Pisma mniejsze*, dz. cyt., s. 459.

⁵³ J. Szymik, *Modlitwa do Małej Tereski*, [w:] tenże, *Czułość, siła i drżenie...*, s. 42.

Zarówno tytuł wiersza, jak i jego wersyfikacja, ukształtowanie semantyczne i stylistyczne – wielość prośb, użycie licznych formuł określających adresatkę wezwania, powaga składni łacińskiej (sytuowanie przymiotnika i zaimka przymiotnego po rzeczowniku) – odsyłają do wzorca modlitwy zbiorowej, pieśni lub litanii, w którym „ja” indywidualne zanika na rzecz modlitewnego „my”. Mamy zatem do czynienia ze świadomym, celowym zrzeczeniem się większości cech twórczej indywidualności poety. Z podobną sytuacją spotykamy się w opublikowanych we wcześniejszym tomiku *Błękit* wierszach maryjnych: *Pieśni do Matki Boskiej Pszowskiej Uśmiechniętej z okazji koronacji 8 września 2002 roku* i *Pieśni do Matki Boskiej Rudzkiej Pokornej* oraz we włączonych do tomu *Czułość, siła i drzenie* utworach: *Missa de spe. Msza o nadziei. Psalterz śląski, grudniowy* i *Litania do Matki Boskiej Pszowskiej*.

Owe cztery teksty mają charakter jednoznacznie modlitewny, poprzez tytuły odnoszą się do konkretnych form paraliturgicznych, sygnalizując jednocześnie ramy geografii kulturowej. Podmiotem, któremu Szymik używa głosu, jest tu zbiorowość chrześcijańska ziemi śląskiej:

Królową jesteś nad doliną Odry.
I złotym kluczem do Morawskiej Bramy.
Dla ziemi śląskiej Boskim darem szczodrym.
Twój uśmiech leczy wszystkie serca rany⁵⁴.

Modlitwie do Małej Tereski brak tego znamiennego dla twórczości Szymika rysu, jakim jest śląskość. Trudno się zresztą dziwić – o ile tworzenie parafraz tekstów biblijnych z licznymi, przedmiotowymi i leksykalnymi, odniesieniami do lokalności (*Missa in spe*) ma mocne oparcie w tradycji chrześcijańskiej, o tyle sytuowanie dziewiętnastowiecznej francuskiej świętej w zmienionym kontekście geograficzno-kulturowym byłoby co najmniej ryzykowne. *Modlitwa do Małej Tereski* jest zatem wyzbyta zawężających jej zakres ram: polskich, śląskich czy nawet europejskich.

Wskazując na analogię z czterema innymi tekstami poetyckimi Szymika, od razu trzeba bowiem zastrzec, że jest to analogia niepełna. Obok kwestii śląkości innym aspektem różnicującym jest pozycja w obrębie tomików poetyckich – wymienione przeze mnie teksty maryjne oraz *Missa in spe* usytuowane są w partiach końcowych, stanowią zamknięcie całości. Inaczej, w sposób skłaniający do zastanowienia, umieścił poeta *Modlitwy do Małej Tereski*.

⁵⁴ Tenże, *Pieśń do Matki Boskiej Pszowskiej Uśmiechniętej z okazji koronacji 8 września 2002 roku*, [w:] tenże, *Błękit...*, s. 81.

Kwestia kompozycji jest o tyle warta uwagi, że Szymik, dla którego istotne są okoliczności towarzyszące narodzinom wiersza (ujawnia je, opatrząc teksty datowaniem, niekiedy podwójnym, oraz określeniem miejsca powstania), układu tomików nie podporządkowuje zasadzie chronologicznej. Konstrukcja książek autorskich (nie tylko poetyckich zresztą) Szymika bywa wielopiętrowa, chętnie korzysta on z podtytułów, grupując teksty w nowe całości znaczeniowe.

W tomiku *Czułość, siła i drzenie* dwa pierwsze podtytuły: *Wiersze Ratzingerowe* oraz *Rozmowy* przywołują ideę dialogu, spotkania. Zapowiedź realizuje się wielorako, poprzez dedykacje, cytaty, motta, parafrazy cudzych tekstów. Pojawia się kreacja podmiotu lirycznego jako uczestnika spotkania, odbywającego się bezpośrednio twarzą w twarz lub w słowie pisanym. Pozostałe podtytuły: *Wiersze podróżne*, *Wiersze śląskie*, *Wiersze włoskie*, *Wiersze afrykańskie*. *Dolina rzeki Luangwa*, *Wiersze z Ziemi Świętej* odnoszą się do idei związanych z przestrzenią – zakorzenienia i peregrynacji.

Natomiast podtytuł części usytuowanej bezpośrednio po *Rozmowach*, a przed *Wierszami podróżnymi*: *Wiersze z tęsknoty*, wskazuje na jednostkowe „ja”, będące zarazem „ja” twórczym – tym, który tęsknotę przekuwa w poezję. Wiersze tu zamieszczone nie oferują jednak łatwej pociechy i łatwego piękna; nie bez powodu poprzedza je motto z Josepha Ratzingera o smutku, którego „nie potrzebujemy się wypierać” i teraźniejszości, której „nie da się przeskoczyć. Tylko przyjmując smutek, możemy się nauczyć, jak w ciemnościach odkrywać nadzieję”⁵⁵. Podmiot tych wierszy – o rysach wyraziście biograficznych – przyjmuje ową naukę w pełni:

Widziałem dzisiaj na ekranie jak Popiełuszko, już zaszczyty,
przeczuwający śmierć, szlochał samotnie przytulony do *Frani*,
pralki-symbolu PRL-u.
Płakałem razem z nim⁵⁶.

Smutek i teraźniejszość są tu wyraziście skonkretyzowane, umiejscowione w przestrzeni (zwłaszcza lubelskiej), osadzone w jednostkowym doświadczeniu; czytamy o spuchniętym kolanie, o znużeniu wszechobecnym klimatem ironii i kpiny, o kupowaniu cebularza i biomaślanki, o wspomnieniu spowiedzi u ojca kapucyna... Wzniosłe łączy się z trywialnym, zapach spalin miesza się z zapachem trawy, poczuciu samotności i wyostżonemu

⁵⁵ J. Ratzinger, *Obrazy nadziei*, przekł. K. Wójtowicz, Poznań 1998, s. 88–89, [w:] J. Szymik, *Czułość, siła i drzenie...*, s. 35.

⁵⁶ J. Szymik, *Smuga błękitu 2. Po siedmiu latach*, [w:] tenże, *Czułość, siła i drzenie...*, s. 40.

doświadczeniu własnego „ja” towarzyszy świadomość, że „wszyscy jedziemy na jednym wózku”⁵⁷; oczekiwanie na otwarcie sklepu spożywczego „Banan” współistnieje z innym oczekiwaniem, którego przedmiot wymyka się nazwaniu. *Modlitwa do Małej Tereski* zamyka tę właśnie część tomiku; wydaje się ona w tym kontekście zaskoczeniem. Wiersz, zdawałoby się, mniej naznaczony indywidualnym poetyckim „ja” (mniej o ową śląskość właśnie) niż zamykająca tomik *Litania do Matki Boskiej Pszowskiej*⁵⁸; znalazł się w sąsiedztwie utworów utrzymany w tonacji kameralnej, intymnej. Dlaczego?

Analizę wiersza rozpoczęłam od wskazania na rysy upodabniające go do tekstów, dla których intencja modlitewna jest wartością prymarną i dla których recepcji naturalne jest przemilczenie osoby autora, gdyż tekst staje się własnością posługującej się nim wspólnoty. *Modlitwa do Małej Tereski* jest jednak – w wymiarach mniej uchwytnych – bardzo „szymikowa”. Owa przynależność realizuje się nie tyle poprzez same jakości bezpośrednio obecne w wierszu, co poprzez wybór, dokonany spośród możliwości, jakie oferuje postać Teresy.

By wyraziście uświadomić sobie, z czego Szymik zrezygnował, warto przytoczyć jedną z wielu funkcjonujących w polskiej kulturze religijnej pieśni ku czci świętej:

Chwało Aniołów, lilijo biała.
Kwiecie przecudny Tereniu mała,
Wstaw się do Boga swymi prośbami,
Dzieweczko Święta módl się za nami.

Fijołku skryty w murach Karmelu
W godzinach ciszy wśród modłów wielu.
Najświętsza Panna swój uśmiech zsyła,
Módl się za nami, Tereniu miła.

W ogrodzie Bożym cudowna różo,
Tereso święta, chroń nas przed burzą.
Pomóż w cierpieniu, gdy ból przygniata,
Dzieweczko święta, nie z tego świata.

Wybrana, dobra, tyle łask czyniąca,
Dzieciątko Jezus do duszy tuląca.
Przytul nas także do serca swojego,
Tereniu święta u tronu Bożego.

⁵⁷ Tenże, *Lublin. Mandragora*, [w:] tenże, *Czułość, siła i drżenie...*, s. 37.

⁵⁸ Po tekście *Litanii...* zamieszczone jest objaśnienie dotyczące jej źródeł, obejmujących teologię, liturgię i odwołania do tradycji lokalnej.

Tam za nim w niebie, blisko idąca,
Pieśń dusz wybranych Jemu śpiewająca.
Zakonu chwało, Kościoła ozdobo,
Spraw, byśmy w niebie byli wraz z Tobą⁵⁹.

W sferze motywiki w wierszu śląskiego teologa najłatwiej dostrzec całkowitą rezygnację z motywu kwiatów, bez którego niemalże nie sposób sobie wyobrazić typowej pieśni poświęconej świętej. Brak też (poza tytułem) słownictwa ewokującego małość, które w pismach Teresy stanowiło stylistyczny ślad, reprezentację duchowości Bożego dziecięctwa, jednak w sposób niezamierzony, a z dużym prawdopodobieństwem, może odbiorcy sugerować aurę infantyлизmu.

Czy rezygnacja z obu tych elementów wynika z obawy przed religijnym banałem? Niekoniecznie. Dla autora, afirmującego związek własnej myśli i twórczości z zewnętrzną inspiracją oraz deklarującego prymat dobra nad pięknem, nie istnieje wymóg oryginalności. Wszak stwierdza: „Nie jesteśmy ani wyłącznie oryginalni, ani wyłącznie odtwórczy. Uczestniczymy w strumieniu życia i poznania wespół z innymi, ucząc się od nich i dokładając swoje”⁶⁰. Przypuszczalnie decyzja autorska wynika z troski o jasność przekazu, o czytelne wyeksponowanie aspektów związanych z postacią świętej z Lisieux, dla Szymika pierwszorzędnych, które mogłyby zostać przytłumione, gdyby towarzyszyła im najbardziej znana motywika.

W *Modlitwie do Małej Tereski* nie znajdziemy określeń ewokujących aurę cudowności, niezwykłości. Nie ma także odniesień do Karmelu: zamkniętej, świętej przestrzeni. Nie podkreśla się rozziwu pomiędzy Teresą a tymi, którzy się ku niej zwracają⁶¹. Pochwała cnót świętej wyraża się w słowach najprostszych, kluczowych dla chrześcijańskiej etyki: mowa o wierności, prostocie, czystości, pokorze, hojności. Status Teresy wobec rzeczywistości nadprzyrodzonej, jej relacja do Boga określone zostają na sposób biblijny poprzez formuły „podość się Panu” i „wierna córka”. Fundamentalna dla Biblii prawda o Bożym Ojcostwie odzwierciedla się także pośrednio w nazwaniu Teresy „dobrą Siostrą”. Mamy do czynienia z biblijnym realizmem spojrzenia na Teresę – i nie tylko na nią.

⁵⁹ Ks. J. Szycyca, *Pan mój i Bóg mój*, Warszawa 1956, s. 513–514. Zachowuję oryginalną pisownię i interpunkcję.

⁶⁰ J. Szymik, *Na wzór Melchizedeka*, [w:] tenże, *Zapachy, obrazy, dźwięki...*, s. 115.

⁶¹ Rozziwu, którego rezultatem jest odrzucenie Teresy, w imię solidarności z niedolami świata, w wierszu Józefa Czechowicza *do tereski z lisieux*, z tomu *dzień jak codzień* (1930).

Modlitwa do Małej Tereski zawiera odniesienia do konkretnych przesłań zawartych w pismach normandzkiej karmelitanki. Odczytanie zakłada u odbiorcy ich znajomość, całkowicie zbędną w przypadku tradycyjnych pieśni religijnych ku czci świętej, czytelnych „same przez się”, poprzez kliksze języka religijnego.

Wyrażona w wierszu prośba „Pomóż nam pisać żółty zeszyt mały” może budzić pewną konfuzję. W jaki sposób proszący, w imieniu wspólnoty, odnosi do niej czynność „pisania żółtego zeszytu”? I drugie pytanie – pisać jak kto? Jak matka Agnieszka czy jak Teresa (która faktycznie go przecież nie pisała)? Zrozumienie wiersza wymaga tu konkretnej wiedzy pozatekstowej, lecz zarazem niezbędną jest jej uproszczenie. Istotne okazuje się uchwycenie całościowego sensu *Żółtego zeszytu*, którego świadoma była czyniąca zapiski matka Agnieszka. Dążyła ona do zachowania słów swej siostry, słowa te zaś – wypowiedane w bliskości śmierci – stanowiły poświadczenie całego życia Teresy, potwierdzenie obranej drogi. Zarazem – co ważne dla przyszłych odbiorców pism terezańskich – poświadczenie dane przez Teresę jej wcześniejszym rękopisom. Zapiski ukazują wielokrotnie Teresę przywołującą spontanicznie swoje poezje, także czytającą – na polecenie matki Agnieszki – fragment autobiograficznego rękopisu. Realizuje się zgodność słowa i życia; dana jest gwarancja odnalezienia osobowej prawdy w tekście, który już wkrótce ukaże się drukiem jako *Dzieje duszy*.

Prośbę „Pomóż nam pisać żółty zeszyt mały” można zatem odczytać jako wyraz tęsknoty za podobnym scaleniem, spójnością wewnętrzną, za życiem, któremu można w pełni przytaknąć, gdy przychodzi czas rozrachunku. Takie odczytanie potwierdza zresztą druga prośba w tej samej strofie wiersza: „wróc nas Bogu całych”. Pragnienie pełni, ujawnione bardzo wcześnie, w zapamiętanym z lat dziecięcych geście „wybrania wszystkiego”, młoda karmelitanka odnosiła także do tych, którzy byli jej bliscy. „Nie możesz być połowicznym świętym, musisz nim być w pełni albo – wcale”⁶² – pisała w liście do powierzonego jej modlitewnej opiece „brata”, kleryka Maurycego Bellièrego.

Poza odniesieniem do konkretnego tekstu – *Żółtego zeszytu* – w wierszu Szymika znajdujemy przywołanie dwóch obrazów pochodzących z pism autobiograficznych Teresy. Jeden z nich – zamykający wiersz – to słynna metafora windy, obrazująca małą drogę świętości: „Chcę [...] szukać sposobu, by dotrzeć do nieba małą drogą, prostą, krótką, małą

⁶² Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza św., list z 21 czerwca 1897 r. do księdza Bellière, [w:] *taż, Listy*, dz. cyt., s. 455.

drogą zupełnie nową. A żyjemy w dobie wynalazków; obecnie, żeby wejść na piętro, nie trzeba już używać schodów, u ludzi bogatych zastępuje je świetnie winda. Chciałabym więc znaleźć taką windę, która uniosłaby mnie aż do Jezusa, jestem bowiem zbyt mała, aby piąć się do góry po stromych schodach doskonałości”⁶³.

Wynalazek Teresy polegał na tym, że to, co wydawało się przeszkodą (własna słabość), w istocie upraszcza drogę ku świętości, pozwalając radykalnie odizolować iluzję samowystarczalności: „Windą, która mnie wzniesie aż do nieba, są Twoje ramiona, Jezu! A w tym celu nie potrzebuję wcale wzrastać, przeciwnie, trzeba bym pozostała *małą* i stawała się coraz mniejszą”⁶⁴. Metafora windy bywa często przypomniana, gdy mowa o świętej z Lisieux; popularność tego przesłania wynika z jego obrazowej wyrazistości oraz radosnej aury, którą ewokuje. Szymik wprowadza jednak znamiennej modyfikację znaczeniową, łącząc ten obraz z drugim, o zdecydowanie odmiennej tonacji. „Usiądź za stołem, dobra Siostró – z nami” to prośba, przywołująca opis „stołu grzeszników”, rzeczywistości duchowej, o której Teresa pisze następująco: „Twoje dziecko pojęło Twe boskie światło, przeprosza Cię za swoich braci i zgadza się spożywać chleb boleści tak długo, jak zechcesz. I wcale nie pragnie wstawać od stołu napełnionego goryczą, przy którym siedzą biedni grzesznicy, aż po dzień, który sam wyznaczyłeś. Lecz czy nie może równocześnie zawołać, w imieniu swoim i swoich braci: »Miej litość, Panie, nad nami, bo jesteśmy biedni i grzeszni!«...”⁶⁵. Słowa te odnoszą się do bolesnej próby wiary, którą Teresa przeżywała przez ostatnie kilkanaście miesięcy życia, od Wielkanocy 1896 roku, gdy, jak pisze, jej duszę „osaczyły nieprzeniknione ciemności”, myśl o życiu wiecznym zaś, dotąd pełna radości, „zmieniła się w źródło zmagania i udręki”⁶⁶. Samo to doświadczenie nie jest czymś wyjątkowym – nasuwa skojarzenia z opisaną przez św. Jana od Krzyża „nocą ciemną”, etapem duchowego wzrostu koniecznym dla oczyszczenia wiary. Jednak, jak stwierdza Tomáš Halík, doświadczenie Teresy zawiera aspekt, w którym była ona „naprawdę oryginalna, nowa i wyjątkowa” wobec swych duchowych mistrzów, Wielkiej Teresy i Jana od Krzyża: „Najbardziej niezwykły u Teresy jest jej sposób, w jaki przyjęła i potraktowała swoje zmagania z Bogiem, z ciemnością i wewnętrznym opuszczeniem, swoje doświadczenie Bożej nieobecności, zaćmienie swojej wiary. Przyjęła je jako *przejaw solidarności z niewierzącymi*. [...] traktuje ateizm jako kielich

⁶³ Tamże, *Rękopis C*, dz. cyt., s. 240.

⁶⁴ Tamże, s. 241.

⁶⁵ Tamże, s. 247.

⁶⁶ Tamże, s. 246.

boleści, z którego teraz pełnymi haustami pije w noc swojego Getsemani. [...] Tereska [...] stała się wahadłem między niewierzącym światem a głuchym niebem – i to jest jej misja, *to jest lekcja tej nauczycielki Kościoła dla Kościoła naszych czasów*⁶⁷.

Postawa Teresy jako odpowiedź wiary na doświadczane przez współczesną zachodnią cywilizację „zaćmienie Boga”, jako wyraz solidarności z tymi, których ono dotyka; czy ta sfera znaczeń odnosi się także do wierzącego Szymika?

Odpowiadając na to pytanie, warto zauważyć, że śląski teolog jest autorem wstępu do jednej z książek Halika: *Noc spowiednika. Paradoksy małej wiary w epoce postoptymistycznej*, książki ukazującej Teresę jako prekursorkę opisywanej przez autora „małej wiary”: wiary ukrzyżowanej, cierpiącej⁶⁸. Owa „mała wiara” nie jest przeżywana w bezpiecznym dystansie wobec przesłań współczesności: „Jej krzyżem jest głęboka ambiwalencja rzeczywistości, paradoksy, które przynosi życie, a które wymykają się systemom uproszczonych formułek, zakazów i nakazów – to jest owa skała, o którą się często rozbija”⁶⁹.

Również Szymik jest uważnym obserwatorem współczesnego świata. Jego diagnozy wydają się niekiedy bardzo ostre i pesymistyczne: jak wtedy, gdy kreśli zarys „krajiny pepsicoli”, która w jego interpretacji: „[j]est przecież aktualną, młodszą o dwadzieścia pięć lat wersją Miłoszowej *Ziemi Ulro*, ziemi wykorzenia, a jej programowa wodnistość (wszak dzieje się w Erze Wodnika) budzi szczególne połączenie śmiechu i grozy, gdy przybiera jedną ze swoich ulubionych form: bezwstydną miłość konsumpcji”⁷⁰.

Trzeba podkreślić, że krytycyzm nie stanowi przesłanki – ani nawet usprawiedliwienia – dla eskapizmu; przeciwnie, Szymik uważa za konieczną postawę pełnej obecności w świecie, uważnego wsłuchiwanie się w głosy współczesnych, współuczestnictwa w ich zmaganiach. W tym kontekście lokuje się kwestia stosunku do ludzi „z obrzeża” Kościoła, takiej postawy wobec nich, której patronką – w ujęciu Halika – jest Teresa z Lisieux.

⁶⁷ T. Halik, *Cierpliwość wobec Boga. Spotkanie wiary z niewiarą*, przekł. A. Babuchowski, Kraków 2009, s. 41–44.

⁶⁸ T. Halik pisze m.in.: „Dopiero wtedy, gdy zrozumiemy, że znaleźliśmy się w ślepej uliczce, rodzi się prawdziwa wiara, nadzieja i miłość, aż po »małą drogę« Teresy z Lisieux, dojrzewającą w ciemnych godzinach jej umierania” (T. Halik, *Noc spowiednika. Paradoksy małej wiary w epoce postoptymistycznej*, przekł. A. Babuchowski, wstęp J. Szymik, Katowice 2007, s. 36).

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ J. Szymik, *Teologia w krainie...*, s. 10.

Sformułowanie prośby: „wyrwij nas z ciemności” – włączające także osobę proszącego – podkreśla ową solidarność, mającą zresztą jeszcze inną przesłankę. Bo wprawdzie, jak pisze Szymik, „granica między wiarą i niewiarą biegnie ostrą granią”, jednak „owa grań biegnie nie tyle między ludźmi, ile w każdym bez wyjątku człowieku”⁷¹.

Można się zastanawiać, czy zestawienie obrazu „zasiadania ze stołem” z obrazem „windy” nie osłabia wymowy pierwszego z nich, czy nie jest zbyt szybkim porzuceniem „stołu grzeszników”, zbyt łatwym oddaleniem ciemności czy też w ogóle doczesności. Jednak inne wiersze Szymika, a także felietony i eseje, podtrzymują postawę cierpliwego trwania w świecie. Wynika to z kluczowej dla śląskiego teologa przesłanki, jaką jest dogmat Wcielenia, wyznaczający model myślowy nazwany optyką inkarnacyjną. Szymik podkreśla, że „chrześcijaństwo jest w wielkim sporze ze skrajnie spirytualistycznymi wersjami religii, tzn. jest w konflikcie z taką wizją religii, która nie przywiązuje wagi do ziemi, upatrując zbawienia jedynie w sferach czysto duchowych”⁷². Wcielenie zaś postrzega jako „miejsce, gdzie stykają się antropologia, teologia, drzenie bytu, wszystko. Jako miejsce, gdzie to wszystko się krzyżuje”⁷³.

Przywołane wiersze Szymika potwierdzają prawdę jego wyznania o Teresie z Lisieux jako „jednej z najjaśniejszych światła mojego losu i życia”⁷⁴. Warto zauważyć, że nie jest on pierwszym polskim poetą, który głęboko uwewnętrznił terezjańskie przesłanie. Jego poprzednikiem jest Jan Twardowski⁷⁵. Warto przy tym dopowiedzieć, że Szymik, *poeta doctus*, wyraża pewien dystans i krytycyzm wobec „Jana od biedronki”. Za swego osobistego przewodnika ukazującego, jak łączyć kapłaństwo z uprawianiem poezji, bezdyskusyjnie uważa drugiego z wybitnych twórców „w koloratce”, Janusza St. Pasierba. Jednak rozdział między śląskim poetą-teologiem a Twardowskim nie jest tak wielki, jak mogłoby się wydawać. I zapewne nieprzypadkowo obu łączy przywoływanie

⁷¹ Tenże, *W stronę miłości. Drżąc, wieloma tropami*, [w:] *Zapachy, obrazy, dźwięki...*, s. 251.

⁷² Tenże, *Bogu i człowiekowi cudownie jest być razem*, [w:] *Zapachy, obrazy, dźwięki...*, s. 155. W innej książce Szymik przywołuje paradoks chrześcijaństwa w ujęciu Hansa Ursa von Balthasara: „Chrześcijanin musi podjąć misję człowieka wobec świata, nie ulegając prometejskiej pokusie; jeszcze więcej: musi on współpracować w dziele zbawienia świata i człowieka ze świadomością, że jest ono niespełnialne wewnątrzświatowo” (tenże, *Teologia w krainie...*, s. 74).

⁷³ J. Szymik, *W stronę miłości*, dz. cyt., s. 242.

⁷⁴ Tenże, *„Kochając Boga do utraty tchu”*, [w:] *Poezja i teologia*, Katowice 2009, s. 163.

⁷⁵ Obecności Teresy oraz jej duchowego przesłania w dziele autora *Znaków ufności* poświęcona jest monografia: A. Mazan-Mazurkiewicz, *Liryka ks. Jana Twardowskiego. Spotkanie ze św. Teresą z Lisieux*, Łódź 2014.

Teresy – paradoksalnej jako Doktor Kościoła – za życia znanej tak niewiele osobom, żyjącej w zaciszu rodzinnego kręgu, później ukrytej za ścisłą klauzurą; wyposażonej w skromną domową edukację, dopełnioną nie-licznymi (lecz za to czytanymi wielokrotnie i z żarliwą uwagą) pozycjami z zakresu literatury religijnej. (Wszak nawet Biblia nie była dostępna Teresie w całości). Mimo to młodziutka Normandka, jak pisze Guitton, „za sprawą [...] idei prawdy zdołała wyprzedzić [...] całą teologię, mistykę i egzegezę swojej epoki”⁷⁶. A przede wszystkim zjednać sobie wiele serc – także poetów.

⁷⁶ J. Guitton, *Geniusz Teresy z Lisieux*, dz. cyt., s. 39.